

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 46 (124) ROK III

WARSZAWA 18. XI. 1962

CENA 2 ZŁ



ŚWIĘTA
RODZINA
z NAZARETU

DWUDZIESTA TRZECIA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO



(Do Filipian 3, 17 - 4,3)

Bracia: Naśladowcami moimi bądźcie i zapatrujcie się na tych, którzy tak postępują, jak tego w nas wzór macie. Bo wielu, o których często wam mówiłem (a i teraz ze łzami mówię), postępuje tak, jak nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego: zguba jest ich końcem, bogiem ich jest brzuch, a chwałą ubieganie się o rzeczy ziemskie w sromocie. Ale co do nas, to my przebywamy w niebiesiach, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało naszego uniżenia i upodobni je do ciała jasności swojej tą mocą, która też może poddać sobie wszystko.

Przeto, bracia moi najdrożsi i ukochani, wesela moje i korona moja, w ten sposób trwajcie w Panu, najmilsi. Ewodie proszę, a od Syntyche domagam się, aby były jednomyślne w Panu. Proszę też i ciebie, wierny mój towarzyszu, pomagaj im, by dla Ewangelii pracowały razem ze mną, z Klemensem i z innymi pomocnikami moimi, których imiona są w księdze żywota.



EWANGELIA

(Św. Mateusz 9, 18 - 26)

O tego czasu: Gdy mówił Jezus do rzesz, oto książę pewien przystąpił i poklonił Mu się, mówiąc: Panie córka moja chwilę temu skołała, ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim wraz z uczniami swymi. I oto niewiasta, która przez dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sobie w duszy: Bylem się tylko dotknęła Jego szaty, będę zdrowa. A Jezus, obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj, córko, wiara twoja uzdrowiła cię. I uzdrowiona była niewiasta od onej godziny. A gdy Jezus przybył do domu księcia i ujrzal fletnistów i tłum zgłiek czyniący mówił: Odstąpcie, nie umarła bowiem dziewczeczka, ale śpi. I wyśmiewano się z Niego. A gdy tłum wyrzucono, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się wieść o tym po wszystkich onej ziemi.

„...Niewiasta, która cierpiała, zbliżyła się... mówiąc: gdy się Go dotkne, będę zdrowa...”
(Mt. 9. 18-26)

Cierpienie! Jest to najtrudniejsze i najciekawsze zagadnienie życia ludzkiego. Tragedia cierpienia zaczęła się od tej chwili, gdy brama raju zamknęła się za grzesznym człowiekiem. Odtąd droga życia naszego jest wysłana cierniami i dzwigamy „ciężkie jarzmo synów Adamowych” (Mądr. 40, 1) - jak mówi Pismo św. Wielu ludzi może nie zaznało bogactwa, dostatków, zaszczytów, ale nie ma chyba nikogo na świecie, kto by nie zaznał cierpienia. Każdy wiek, pleć, klasa, podlega cierpieniu. Znajdziesz je w chacie ubogiego i w pałacu bogatego, prostego i uczonego. Przejdź sale tysięcy szpitali, przysłuchaj się bolesnym jękiom tych, którzy grzebią swoich rodziców, krewnych, popatrz na tych, którzy uginają się z powodu oszczerstw złych ludzi, a zobaczysz, jaka rzeka łez płynie z oczu i serc ludzkich.

Cierpienie zawsze będzie istniało na ziemi. Technika i wiedza mogą zrobić zadziwiające postępy, systemy społeczne mogą uleczyć wiele bolączek, ale choroby, klęski i śmierć, czyli cierpienia, zawsze będą towarzyszyć ludzkości. Cierpienie było, jest i pozostanie towarzyszem człowieka. My, wierzący, musimy tylko nauczyć się cierpieć z Chrystusem, żebyśmy zasłużyli sobie na żywot wieczny.

Wielu ludzi buntuje się przeciw cierpieniu. Wielu, w wyniku bezsilności oświadcza: z Chrystusem i dla Chrystusa cierpiałbym, ale dla ludzi, z powodu ich złośliwości mam cierpieć? Z jakiej racji? - A jednak, popatrzmy na Chrystusa! Jego, opuszczonego, zdradzonego, żli ludzie pojмали i sponiewieranego ukrzyżowali. Czy Chrystus skarżył się? Nie! Przyjmował to wszystko z ręki Swego Ojca, mówiąc: „Nie moja, ale twoja niech się stanie wola”. Kto wierzy w Chrystusa, tego nie złamie cierpienie. Ono jest wspólnym losem wszystkich ludzi, ale chrześcijanie mają przywilej zbierania z cierpienia zasług. Bo gdy cierpimy dla Boga, On nam wynagrodzi. I szczęśliwy ten człowiek, który u schyłku swego życia czuje w swej duszy radosną pieśń o zasługach uczciwie, chociaż nie bez cierpienia spędzonego żywota.

Podobnie, jak kowal w ogniu hartuje stal, tak Bóg, zsyłając na nas cierpienia, wzmacnia naszą wolę i wyrabia w nas wielki, prawdziwie chrześcijański charakter.

O, gdybyśmy potrafili poświęcić nasze cierpienia i podnieść się z ich pomocą do Boga! Niestety, choć wszyscy cierpimy, niewielka tylko liczba ludzi odnosi z cierpienia pożytek. Nie mamy takiej wiary, jak pewien nieuleczalnie chory młodzieniec. Pisał on do swego przyjaciela, również sparaliżowanego: „Wiesz, drogi, gdy powiem osobom odwiedzającym mnie, że wcale nie czuję się nieszczęśliwym, i że w każdym stanie, w każdym położeniu można znajdować szczęście, jeżeli się potrafi szukać go tam, gdzie ono jest, tzn. w Bogu, wtedy, mój drogi, na twarzy moich gości maluje się zdziwienie, niepokój, zakłopotanie, czy przypadkiem choroba moja nie rzuciła mi się na mózg...” I pisze dalej: „Kto jak wy posiadał szczęście rozumienia potrzeby i wartości cierpienia, jest naprawdę uprzywilejowanym i powinien być za bezgranicznie Bogu wdzięczny”. Tak! Do nich to i podobnych na pewno odnoszą się słowa Chrystusa Pana: „Albowiem smutek wasz w radość się zamieni!”.

Bóg jest nieskończenie mądry, a Chrystus wszechpotężny, skoro czyni takie cuda, że ludzie krzyż nie tylko chętnie przyjmują, ale umieją go ukochać i dlatego poszukiwać go i pragnąć, choć z natury swojej czują odrazę do bólu. W tej przemianie serca ludzkiego widać moc i miłość Bożą dla człowieka. Życie każdego człowieka ma jakby wyznaczoną sobie pewną dozę cierpienia. Chodzi o to, żeby te nieuniknione przykrości i bóle wykorzystać w sposób piękny, przykładowy i najpożyteczniejszy. Jeśli bardzo cierpimy i nie mamy nikogo, kto by nas rozumiał i współczuł nam, stańmy pod krzyżem Chrystusowym, skarżmy się przed Nim, płaczmy, ale zawsze kochajmy Go. Nie zapominajmy, że cierpienie uszlachetnia i uświęca duszę ogniem swego bólu, wypala złe przywiązanie do rzeczy znikomych i przemijających, a podnosi nas do spraw wiecznych, zbliża serca nasze do Boga i jest najpewniejszą drogą do wiecznego szczęścia. Niewiasta mówiła w przeczytanej nam dziś ewangelii: Bylem Go się dotknęła - będę zdrowa. I my chcemy się zbliżyć do Niego, gdy cierpimy, a niewątpliwie On nas i uleczy i pocieszy i łzę osuszy - bo jest dobrym i wszechmocnym Bogiem naszym, a my Jego dziećmi. Umiejmy się tylko zbliżyć do Niego z wiarą, i uwierzmy - jak zachęca Apostoł w dzisiejszej Lekcji - trwać w Nim zawsze.

Ks. Dr A. NAUMCZYK

Myśli religijne

WSCHÓD SŁOŃCA

W słońcu srebrzy się śnieg. W słońcu pachnie koniczyna. Każdy wschód słońca czaruje nas grą swych światel. Po olowianym brasku zjawia się srebrny przedświt, a następnie purpurowa zorza. I oto mamy wschód słońca, któremu ludy starożytne oddawały boską cześć. Dzisiaj również niektóre plemiona w Afryce czczą słońce. Tak samo współcześni ludzie cywilizowani okazują swój podziw dla wschodzącego słońca. Nic w tym dziwnego, bo słońce jest dziełem Boga. A kto czci Stwórcę świata, ten również uwielbia Jego dzieła.

Ex oriente lux - światło idzie ze wschodu. Każdego ranka zwracamy nasze oczy na wschód słońca. I wielu ludzi stawia pytanie: czy ta kraina śniegu i koniczyny, zwana Europą, zawsze była pustkowiem ducha? Czy ta kraina zachodzącego słońca istotnie nie dała pięknego i dobrego innym kontynentom świata? Niech obudzi się starożytna Hellada i niech przemówi do nas językiem swych filozofów. Niech wstanie umęczona przez Rzymian wspaniała Galia i niech olśni nas mową swych mędrców, którzy wcześniej niż inni uczeni znali tajemnicę wędrowki

ziemi dokoła słońca. Niech przyjdą do nas wieszczowie Sławii, w skład której wchodziły ongiś wszystkie plemiona słowiańskie - i niech powiedzą nam, co wiedzieli o Bogu i o Słońcu kilka tysięcy lat temu. Niech ukaże się nam Piast z Kruszwicy i niech opowie nam to, co słyszał półtora tysiąca lat temu od Aniołów o Jezusie Chrystusie.

My, ludzie zachodu, ilekroć oglądamy zachodzące słońce, zawsze odczuwamy wtedy nieokreśloną tęsknotę za czymś, co trudno jest wyrazić słowami. Oto każdego wieczora słońce chowa się za las, za góry - i gdzieś daleko od nas zanurza się w falach Atlantyku... Dlaczego słońce odbywa tak daleką drogę po niebie, by następnie schować się pod wodą czy za wodami oceanu? Dlaczego gąszenie zorza wieczorna i zapada gęsty, senny mrok? Dlaczego kwitną i więdną kwiaty?...

Każdy człowiek religijny zespala się z Bogiem o wschodzie słońca, a żegna się z ziemią o zachodzie słońca. I każdy człowiek z tych przeżyć serdecznych zaniesie ze sobą jakąś cząstkę piękna do wieczności - do Boga.

LECH SĄDOMIRSKI

NAUCZYCIELOM W DNIU ICH ŚWIĘTA!

Z popiołów wspomnień dziś się budzą
Lata już dawno zapomniane —
Widzę tablicę, rzędy ławek
I twarze dzieci roześmianych.

Skrzypiało pióro, gdy oporne
Rozwiązać przyszło mi zadanie.
I harcowały po zeszytach
Niesforne liczby zamazane.

Pamiętam — nagły lęk przed dzwonkiem.
Za oknem drzewa w szronie siwym.
I groźną panią od rachunków
O sercu czułym i lękliwym.

Cierpliwym głosem nauczyciela.
Nim z pierwszych liter pierwsze słowa
Zdołałem związać, żeby wiersze
Dźwięczały piękną, polską mową...

O, gdybym mógł dziś, pełen dumy
Szkolnym pochwalić się zadaniem.
Rumięjąc się, przeprosić panią
Za ścigi i podpowiadania.

— I słyszę dzwonka głos i szelest
Liści nad drogą mego życia.
Przyspieszam kroku jakby na mnie
Czekał przed szkołą — nauczyciel...

R O D Z I N A

Katechizm uczy, że małżeństwo jest to związek dwojga ludzi, którzy żyją wspólnie w miłości i wierności, w celu zrodzenia i wychowania potomstwa oraz niesienia sobie wzajemnej pomocy.

Małżeństwo ustanowił sam Bóg po stworzeniu ludzi, gdy wyrzekł do nich: „Rośnijcie i mnożcie się i napelniajcie ziemię” (Rodz. 1, 22), a Jezus Chrystus podniósł je do godności sakramentu.

Małżeństwo nakłada na małżonków obowiązki i dlatego nie wszyscy ludzie mogą je zawrzeć. Są przeszkody, które czynią małżeństwo nieważnym, a mianowicie:

- 1) poprzednio już ważne zawarte i trwające małżeństwo,
- 2) pokrewieństwo,
- 3) przymus i bojaźń,
- 4) pomyłka,
- 5) wykluczenie podstawowych celów małżeństwa.

Ponadto w związku małżeńskie nie powinni wstępować ludzie ciężko chorzy, kaleki, nagowcy, a nawet ci, którzy nie mają dostatecznych środków do życia.

Kiedy zestawimy obowiązki małżonków i przeszkody do zawarcia małżeństwa, te, które nakłada Kościół i te, które nakłada Państwo a ludzi, dochodzimy do wniosku, że one się zbiegają. Zarówno Kościół jak i Państwo w tym względzie dbają o to, by ludzie wstępujący w związek małżeński odpowiadali przepisany warunkom. Zresztą posłuchajmy o tym mówi prasa.

Ostatnio coraz więcej mówi się i coraz więcej pisze o rozpatrywanym projekcie nowego kodeksu rodzinnego, który ma przynieść zmianę w zakresie wieku małżonków — mężczyzna, który nie ukończył 21 lat, a kobieta 17 lat nie będą mogli zawrzeć związku małżeńskiego. Zasada wprowadzająca podwyższenie wieku jest zasadą generalną, od której mogą być wyjątki. Projekt kodeksu rodzinnego ma między innymi na celu wyeliminowanie przyczyn wpływających na rozkład rodzinny w młodym wieku małżonków — chęć życiowej niedojrzałości. Ileż to było wypadków, że młody mężczyzna przed osiągnięciem 21 roku życia, przed odbyciem zasadniczej służby wojskowej wstępował w związek małżeński? A potem następowały tragedie rodzinne. Pisze o nich Jan Ziewiński w artykule „Wojsko a małżeństwo” (w dwutygodniku „Prawo”):

Jako oficer i prawnik, miałem okazję stwierdzić, ile to kłopotów a czasem nawet tragedii przeżywają młodzi małżonkowie-żołnierze. To otrzymują sygnały o rzekomej czy faktycznej zdradzie swej młodej małżonki pozostawionej w gronie młodych dawnych braterów, to znów sprawy mieszkaniowe, choroby. Jakże często też bywa, że żołnierz-mąż poszukuje sobie inną kobietę. Nieraz też tacy młodzi małżonkowie w mowach wyrażają spóźniony żal za utra-

ceniem stanu kawalerskiego. (Opuszczający wojsko) postępują daleko rozważniej i poważniej odnoszą się do założenia rodziny. Wiąże się to i z tym, że przeważnie taki człowiek zwolniony z wojska zmienia sobie pracę, stara się pogłębić zawód (czasem i wybrać go), zdobyć stałą pozycję ekonomiczną i ustabilizować życie; wkracza w nowy jakby etap życiowy. Dopiero po osiągnięciu powyższego „wieńczy” ten stan małżeństwem...

Ustawodawca w trosce o zabezpieczenie na przyszłość większej trwałości małżeństwa projektuje różne przedsięwzięcia... Jednym z takich ustawowych środków jest projektowana granica wieku mężczyzny — 21 lat — konieczna do zawarcia małżeństwa. Nie usunie ona mechanicznie wszystkich przyczyn nietrwałości małżeństwa, ale sądzę, że w znacznym stopniu będzie rzutować na trwałość przyszłej rodziny i dlatego projekt w tym przedmiocie godny jest poparcia.

Na małżeństwo trzeba patrzeć nie tylko od strony interesów dwojga ludzi, ich osobistego szczęścia lecz także od strony zaangażowania interesu społecznego w instytucję małżeństwa. Piszą o tym Marek Gintowt i Ewa Mędrzycka w artykule „Burza nad projektem” („Prawo” nr 21, 14.X.62 r.).

„...zagadnienia małżeństwa i rodziny znajdują się w centrum zainteresowań całego niemal społeczeństwa... Gdyby społeczeństwu było całkowicie obojętne jak będzie układało się życie dwojga ludzi w małżeństwie — w kodeksach nie byłoby wprowadzone przepisy zawierające zakazy zawierania w pewnych określonych sytuacjach (np. zbyt młody wiek, określone choroby)... Zasadę trwałości rodziny, jako komórki społecznej, w której rozpoczyna się życie ludzkie i w której wychowują się przyszli obywatele — podkreślono bardzo mocno na Międzynarodowym Seminarium poświęconym zagadnieniom rodziny, które odbyło się w ubiegłym roku w Bukareszcie. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że wszyscy przedstawiciele państw socjalistycznych wypowiedzieli się nie tylko za wspomnianą zasadą, lecz równocześnie podali krytykę propozycji wprowadzenia do ustawodawstw krajowych rozwodów „za obojętną zgodą stron”, lansowaną przez niektórych przedstawicieli państw socjalistycznych...

Chodzi o to, aby ludzie pragnący zawrzeć związek małżeński przynajmniej w tym momencie mieli przeświadczenie, że zawierają związek trwały. Przekonanie bowiem, że rozwód można uzyskać bardzo łatwo, a w myśl postulatów niektórych dyskutantów, w sposób wręcz mechaniczny, w żadnym przypadku nie mogłoby się przyczynić do poważnego stosunku do małżeństwa, w szczególności ze strony ludzi młodych. A przecież na lekkomyślnym zawieraniu i równie lekkomyślnym rozwiązywaniu małżeństw chyba nie powinno nam zależeć”.

Oprac. Ks. T. G.

OWOCNA WIZYTA

Ograniczeni szczupłością miejsca nie jesteśmy w stanie skomentować na tym miejscu wielu wydarzeń, zachodzących w skali światowej. Z konieczności ograniczamy się do najważniejszych, węzłowych faktów, zaszłych w ostatnim okresie.

Bezspornie najważniejszym wydarzeniem w Europie środkowej była wizyta delegacji polskiej w NRD. Przy tej okazji nastąpiło raz jeszcze sprecyzowanie więzów łączących Polskę Ludową z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Po raz pierwszy w dziejach narodu niemieckiego, w parlamencie NRD przemawiał przedstawiciel Polski.

U podstaw stosunków Polski z NRD leży zasada wszechstronnej współpracy gospodarczej między obu krajami, co jest bezsprzecznie zjawiskiem korzystnym. Współpraca ta prowadzi m. in. do specjalizacji międzynarodowej w dziedzinie produkowania wszelkich dóbr, niezbędnych dla rozwoju obu krajów. Wyrazem tego jest budowa wielkiego rurociągu naftowego rurociągu „Przyjaźni”. Ale to nie wszystko.

Burzliwy rozwój współczesnej nauki i techniki powoduje, że pomyślnie i szybko opracowanie konstrukcji technicznych jest możliwe jedynie na drodze koncentracji wysiłków setek a nieraz tysięcy specjalistów często różnych dziedzin nauki i techniki. Dlatego jest niezbędne stałe rozszerzanie w ramach obu państw współpracy w tym zakresie. Wykorzystanie zalet specjalistów i kooperacji produkcji np. w przemyśle maszynowym i chemicznym należy do zadań najpilniejszych. Ten punkt widzenia, eliminujący jakiekolwiek ograniczenia w dziedzinie handlu i wzajemnej wymiany towarowej jest charakterystyczny dla stosunków: Polska-NRD, opierających się na obustronnym lojalnym poszanowaniu praw i wzajemnych uprawnień,

W obecnym układzie stosunków europejskich i światowych istnieje zbieżność między interesami NRD i Polski. Ujmując werbalnie to zagadnienie, można śmiało powiedzieć, że bezpieczeństwo NRD — to bezpieczeństwo Polski.

Są nieodwracalne fakty. Na imię im: NRD i NRF. Nikt na świecie, nawet bońscy politycy nie widzi realnej możliwości zjednoczenia istniejących dwóch państw niemieckich. Możliwa jest określona forma konfederacji, którą proponuje rząd NRD. Ale rząd boński odrzuca tę koncepcję licząc na realizowanie swych politycznych planów w drodze zbrojnej. Podejmowane są jednocześnie różne manewry, zmierzające „udowodnienia”, że linia polityczna NRF jest zgodna z interesami i życzeniami narodu niemieckiego. Do rzędu takich manewrów należy zapowiedź burmistrza Berlina zachodniego — Willy Brandta o przeprowadzeniu referendum, w którym ludność tego miasta ma się wypowiedzieć, czy pragnie aby w tym rejonie istniał nadal reżym okupacyjny. Poza tym manewrem kryje się niebezpieczeństwo nowych prowokacji wymierzonych przeciw NRD.

Polityka Polski wychodzi z założenia pokojowego współistnienia. Warunkiem tej formy międzynarodowego współżycia jest powszechne rozbrojenie i zlatwanie wszelkich sporów w drodze międzynarodowych negocjacji. Dla uspokojenia i normalizacji w stosunkach międzynarodowych w Europie środkowej konieczne jest wreszcie zawarcie pokoju z obu państwami niemieckimi, utworzenie strefy bezatomowej od Bugu do Renu, co będzie wstępem do pokojowej koegzystencji i rozpoczęcia nowego etapu współżycia międzynarodowego, którego funkcją będzie nie wyścig zbrojeń, lecz konkurencja towarowa dla dobra ludzkości.

Ks. dr ANTONI NAUMCZYK

SPODZIEWANE WYNIKI II SOBORU WATYKAŃSKIEGO



M

imo iż upływa miesiąc od rozpoczęcia obrad najwspanialszego i najokazalszego pod względem zewnętrznym Soboru — trudno wciąż mówić o jakichkolwiek konkretnych jego osiągnięciach. Wprawdzie już zarysowały się wyraźnie dwa obozy: *konserwatystów*, którym przewodzi w głównej mierze Kuria rzymska i *zwolenników reform*, lecz ciągle jeszcze nie wiadomo czy ci ostatni nie skończą na cichych, wewnętrznych protestach, jak to miało miejsce dziewięćdziesiąt lat temu, gdy duża część zgromadzonych na soborze biskupów Rzymu opuściła sobór, wróciła niezadowolona, rozszemrana do swych diecezji, ale absurdalnym dogmatom nie sprzeciwiła się wprost i jawnie, a nawet ci, którzy nie zapanowawszy nad sobą wypowiedzieli słowa krytyki, słowa słuszne, logiczne, poparte dowodami z Pisma św. i z Tradycji — składali później oświadczenia lojalności i poddaństwa „nieomylnemu następcy św. Piotra“. Prawdą jest, że obecny sobór odbywa się w innych warunkach, większa niewątpliwie niż w ubiegłym wieku jest liczba biskupów myślących nie tylko teologicznymi i filozoficznymi kategoriami św. Tomasza z Akwinu, lecz również kategoriami współczesnymi. Są wśród hierarchów liczni znawcy socjologii, ekonomiki, psychologii, techniki i polityki, co zaś jest rzeczą ogromnie ważną i korzystną, to fakt, że sam papież Jan XXIII jest rzecznikiem postępu, reform i daleko idących uproszczeń, czego nie można w żaden sposób po-

wiedzieć o jego poprzedniku i inicjatorze Vaticanum I — Piusie IX, nie mniej jednak działają wszelkimi sposobami również siły, których uosobieniem jest kard. Ottaviani. Nie należy również lekceważyć faktu, że wśród 2.800 ojców soboru jest 54 biskupów-jezuitów, z których najgłośniejszym jest kard. Bea — przewodniczący Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan.

Jak dotychczas papież stara się zajmować stanowisko pośrednie między wytworzonymi obozami, chociaż dąży wyraźnie do stoczenia poważnej przeciwwagi w stosunku do konserwatywnych kół kurialnych. Dowodem tych dążeń może być fakt zamianowania przez papieża pięciu wicesekretarzy Soboru, gdyż sekretarz msgr P. Felici jest pod wpływem kard. Ottavianiego.

Toczące się rozgrywki są, oczywiście, raczej rozgrywkami natury osobowej, lecz osoby stają po stronie konserwatywnej lub postępowej w zależności od tego jaki pogląd reprezentują, jak myślały i do czego zmierzają. Wydaje się, że papież chciałby istotnie gruntownej odnowy Kościoła, chciałby wprowadzenia wielu rzeczy nowych, uproszczenia zawilęży — papież chciał również soboru ekumenicznego, zjednoczeniowego, gdy 25.I.1959 podał do wiadomości, wyłknionym samym pomysłem kardynałom, gotowość zwołania soboru. Ideę papieża wypaczyła Kuria rzymska i wsteczne siły, które mają swe siedlisko w Watykanie. Papież skapitulował, odbywa się w rezultacie sobór półekumeniczny, mający na względzie dobro or-

ganizacyjne i doktrynalne samego Kościoła rzymskokatolickiego. Jednak na odbywającym się soborze papież może nie ustąpić, może zignorować największe nawet presje, może ujawnić swe intencje pierwotne, nie promulgowac przegłosowanych rezolucji i uchwał. Co wówczas? Nic. Sobór nie ma prawa złożyć papieża z urzędu: stoi za nim prawo kościelne i uchwały byłych soborów. Praktycznie zatem wszystko zależy od papieża, a wola Soboru — jeśli nie będzie wolą papieża — nie ma żadnego znaczenia. Kościół rzymskokatolicki doprowadził pragmatykę soborową do absurdu.

Siedem schematów soborowych na 300 stronicach druku otrzymał każdy z ojców soboru. Rozpoczęto nad nimi dyskusję. Docierają jednak już głosy z Watykanu, że dyskusja gubi się w szczegółach, w sformulowaniach, a nawet w słowach. Metoda scholastyczna, w której wychowani są dyskutanci, niełatwo daje się pozostawić na boku. Nikt zresztą nie usiłuje wzwolnić się spod jej wpływu. Nie ma pono nowych koncepcji generalnych, nie tyle modyfikujących poglądy, ile raczej zmierzających do postawienia sprawy wnikliwej, prawidłowej i zgodnej z duchem Ewangelii z jednej, a warunkami w jakich znalazła się współczesna ludzkość z drugiej strony. Jeśli dyskusja potoczy się nurtem starym i utartym, to trudno będzie spodziewać się nadzwyczajnych, prawdziwie nowych, postępowych choć w założeniu jak najbardziej katolickich rozwiązań.

Judasz był apostołem. Ale powstała w nim chciwość pieniędzy. Chciał się wzbogacić za wszelką cenę. Co czynił? Przymniósł kasę apostołów i okradał. Chciał jednak mieć więcej pieniędzy. Dlatego sprzedał swój udział w wierze. Chciał mieć więcej pieniędzy. Dlatego sprzedał swój udział w wierze. Chciał mieć więcej pieniędzy. Dlatego sprzedał swój udział w wierze.

Historia sw. opowiada nam dwa wydarzenia o Szawle i o Judaszu. Ciekawe dla naszego tematu. Szawel był młodym Żydem. Myśląc, że religia katolicka jest zła, gdzie mógł, to ją przestawiał. Nawet listy wzięte polecające od najwyższych kapłanów, aby mu było wolno arestować i więzić chrześcijan. Kiedy z tyłkami listami jechał do Damaszku, w drodze zawił mu się Pan Jezus, bardzo silnie światło oślepiło go i zwał go z imieniem Szawel. „Szawle, Szawle, czemu mnie przestawiasz? Kto jesteś, Panie, co mówisz do mnie?” — pytał Szawel. „Jestem Jezus, którego ty przestawiasz!” I oto Szawel na wraca się (Dz. Ap. 9) i staje się wielkim uczniem Jezusa. Jego uczniem był Ewangelista i wielkim apostołem Narodów, którego znamy jako sw. Pawła. Za swoje dawne grzeszne życie i krzywdy, które wyrządził innym, życiem swoim i czynami służył jako sw. Pawła. Za swoje dawne grzeszne życie i krzywdy, które wyrządził innym, życiem swoim i czynami służył jako sw. Pawła.

Z ŁASKA UCZYNNKOWA NALEZY WSPÓŁPRACOWAĆ

Rok III Wolszowa, 18. XI. 1962 Nr. 46



samowitą szybkością, a przy tym odznaczał się nadzwyczajną zwinnością.

— Skąd wytrzasnąłeś tego malca z rozczochną czupryną? Jak on się nazywa? — spytał Isiak.

— To nowy, nazywa się Maciejewski. Tydzień temu przeniósł się z Poznania do naszej szkoły. Ojciec dostał służbowe przeniesienie, więc sprowadził się tutaj z całą rodziną.

— A mieszkanie dostał?

— Dostał dwa pokoje z kuchnią.

— Niektórzy to mają szczęście. Ja już cztery lata czekam na mieszkanie i dotąd nie wiem, kiedy otrzymam, chociaż mi co rok obiecują — powiedział Isiak.

Monkiewicz wyciągnął paczkę papierosów.

Zapalili i w milczeniu przypatrywali się goniącemu chłopcom.

— Ten twój „nowiczek” to dziwny chłopak — zauważył Isiak.

— Jest zwinny jak kot — dodał profesor Monkiewicz. — Już od kilku dni obserwuję go i zdaje mi się, że na całym boisku i dziedzińcu szkolnym nie znajdzie się centymetr ziemi, po której by nie przebiegł. Od czasu jak tu stoję, to zaczął już z pięciu, trzy razy ledwo, ledwo udało mu się uniknąć kopniaka.

— Gapsyś mówi o nim, że jest on odrobiną srebra.

— Patrz! Patrz — zawołał Isiak — co ta twoja odrobiną dokazuje!... Czegóż do pioruna lezie pod nogi Rowińskiemu? Ten drab na pewno go kopnie!

— Nie obawiaj się! — odpowiedział pewnym głosem Monkiewicz. — Już niejednemu raz drażnił go, a zawsze uniknął kopnięcia, chociaż naprawdę nie ma żartów z tym roslym Zubrem, jak go nazywają.

Piłka pchnięta silnym kopnięciem przelatująca z miejsca na miejsce. Chłopcy gonili za nią i nie pozwalali jej nawet ziemi dotknąć, posyłając ją w odwrotnym kierunku. Ale wśród wszystkich wybijał się na pierwszy plan właśnie ten „nowy”.

Poruszał się z taką lekkością, że obserwującym go wydawało się, że w nogach ma sprężyny.

Dariusz Maciejewski, zwany „nowym”, na chwilę przystanął, otarł spocone czoło, rozejrzał się i co tchu popędził ku stojącemu spokojnie Jankowi Gawińskiemu. Gawiński stał obrócony tyłem do grających i spoglądał na szkołę.

Dariusz, nie uprzedzając go, odbił się lekko od ziemi, oparł o ramiona Gawińskiego i lotem strzały przeleciał mu nad głową.

— A niech ci e! — zawołał zaskoczony Janek Gawiński, tracąc na chwilę zwykły mu dobrotliwy i trochę leniwy uśmiech. —

(Dalszy ciąg nastąpi)

Rozwiązania należy przysyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie nazwy kwadrantu. Między uczestników zostaną rozlosowane atrakcyjne nagrody.

Anna Głonek, Będków, pow. Brzeziny k/Łodzi.

Cecylia Stepien, Gosan nr 108, P-1a Krasná, pow. konecki, woj. Kielec.

Jerzy Guzik, Nowy Sącz, ul. Swierczewskiego 22/4, pow. Małobork.

Ryszard Malina, Żywocice, pow. Krapkowice, woj. Opole.

Stanisław Szczyppka, Gordawice, ul. Mikołowska 31, pow. Tychy.

Za prawidłowe rozwiązanie „Konkwisty” z 41 numeru „Słoneczka” nagrody książkowe wylosowali:

12. Mieszkanie 115a.

Chleb, 10. Duża paczka, 11. 1000 kg.

Piaski jadalne, 9. Pieniążek z nocy.

7. Waga oparkowania, 8. Skóra.

6. Miejsce wpiat i wpiat.

5. Legendarny założyciel Kras.

4. Zwierzę domowe.

3. Skóra drzew, 2. Piekacz.

1. Gęste lasy, 4. Zwierzę domowe.

Znaczenie wyrazów:

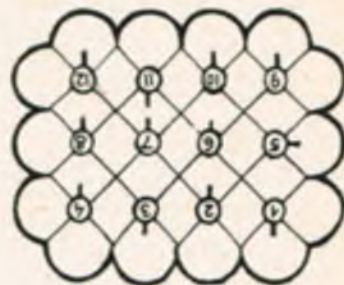
ra od oznaczonej kładki.

wać wg ruchu wskazówek zegara.

we o podany znaczeniu. Wpisz

każdego numeru wyrazy 4-litero-

Do danej litery wpisz wokół



LOGOGRIF

Dzieci z Boguszo-
wka Walbrzycha w dniu
1 Komunii św. pozdra-
wiają wszystkie dzieci
polskie w kraju i za
granicą.



DZIECI PISZĄ — „SŁONECZKO” ODPOWIADA

Do Redakcji „Słoneczka” któregoś dnia zgłosił się miły pan i oświadczył nam, że ma na imię Tomasz i jest „Przyjacielem dzieci”. Zaproponował nam również swoją współpracę ze „Słoneczkiem”. Książ redaktor naczelny przydzielił Mu dział listów i korespondencji z dziećmi i młodzieżą na różne tematy.

Tomek, bo tak Wasz przyjaciel zaczął się nazywać, zabrał się z miejsca do roboty i na łamach „Słoneczka” odpowiada na kilka listów. Tak będzie czynił czyli po prostu rozmawiał z dziećmi w każdym numerze „Słoneczka”.

Piszcie do „Waszego Tomka” i pytajcie o wszystko co Was interesuje. Tomek odpowie na każdy list i na każdy temat. Tomek czeka na Wasze listy.

REDAKCJA „SŁONECZKA”

Lidia Zawadzka z Sieradza — „Na nasze podwórko wprowadziła się rodzina. Mają oni syna, który jest grzeczny i cichy. Gdy wychodzi na podwórko ze swoim pieskiem, chodzi samotnie. Może nie ma odwagi poznać się ze mną. Od czasu do czasu popatrzę się w moją stronę, a nawet uśmiechnie. Drogie „Słoneczko”, co mam robić, żeby go bliżej poznać?..”

Sytuację znakomicie ułatwia tu pies. Możesz podejść do niego, pogłaskać pieska, ewentualnie pochwalić, spytać o imię psa. Wówczas rozmowa z właścicielem psa nawiąże się sama.

Kazimierz Stolarz, Swarzędz — „Nie wiem, jak zacząć list do koleżanki, która do mnie napisała. Pytałem kolegów, ale śmiali się ze mnie i radzili, abym zaczął „Kochana Basiu”, bo ona ma na imię Barbara”.

Recepty na to nie ma. Możesz napisać: „Kochana Basiu”, „Mila Koleżanko” lub po prostu „Basiu”. Pisz to, co Ci w danej chwili dyktuje natchnienie.

Stefan Jabłoński, Targówek — „W naszej dzielnicy na Targówku jest bardzo dużo torów kolejowych. Jest też dużo chłopców, którzy strzelają z procy w jadące pociągi. Mnie też jeden raz wciągnęli do takiej zabawy, ale mi się nie podobała. Bałem się, że mogę kogoś skrzywdzić...”

Nie należy tak się bawić. Trzeba sobie bowiem zdawać sprawę, że strzelając z procy można komuś nieumyślnie wyrządzić krzywdę. I dlatego wszyscy powinni wiedzieć, że to bardzo niebezpieczna zabawa. Należy z nią jak najprędzej skończyć. Szanujący się chłopiec nie będzie używał procy do zabawy. Jest tyle innych sposobów dobrej zabawy, że proca jest zupełnie zbędna.

WASZ TOMEK

PRZYGODY DARIUSZA!

NOWY

Pod koniec piątej lekcji do pokoju nauczycielskiego wszedł Jan Isak, profesor wychowania fizycznego w Technikum Ogrodniczym. Ubrany był w granatowy dres sportowy i trampki na nogach.

— Dzień dobry! — powiedział i rozjrzał się po obecnych.

— Cześć Jasni! Dawno u nas nie byłeś! — Zawolala zawsze usmiechnięta Stanisława Grzywacz.

Isak usmiechając się, spytał:

— Janusza nie ma?

— Janusza nie ma? — odpowiedziała Rena Bogucka.

— Do domu?

— Chyba na boisko — dodała Stanisława Grzywacz.

— W takim razie trzymajcie się! — zawołał i wyszedł z pokojem.

Na koniec piątej lekcji do pokoju nauczycielskiego wszedł dr. Kowalski, profesor wychowania fizycznego w Liceum Ogólnokształcącym nr 3.

Isak szybko zbiegł na dół.

Na koncu korytarza przy otwartym oknie stał Janusz Monogon, profesor stojąc na korytarzu na dole — odpowiedział za-pytany.

— Nie widzialesz czasem pana Monogona?

— Pan profesor stoi na korytarzu na dole — odpowiedział za-pytany.

Isak podszedłszy do okna, stanął obok i rzekł:

— Czołem Januszu!

— Cześć!

— Czego tu stoisz?

— Patrzę na tych chłopców goniących za piłką po boisku.

— Skąd wirasz?

— Z boiska. Cwiczyłem z chłopcami.

— Grace z kimś?

— Chcemy z wami zagrać. Własnie przyszedłem w tej sprawie do ciebie. Zagrać!

— Chętnie.

Obaj stojąc przy oknie i spoglądając na goniących po boisku chłopców, rozmawiali o ostatnim meczu międzyszkolnym, w którym zwyciężyła drużyna Isaka.

Uważę rozmawiających przykuł swoim zachowaniem mały chłopiec, którego pełno było wszędzie. Gonił po boisku z nie-

— To odpowiedz przema-

czamy nie tylko dla Hemia

Kazmierczaka z Łobezu,

który sływał, że Polska

sprzedaje za granicę żywe

zające i ciekawy jest jak

się je japie.

Sprzedajemy nie tylko

żywe zające, ale i sarny.

kurapatwy, bazanty, kupa-

ją je od nas: Francja,

Niemcy, Włochy i Szwaj-

caria.

A jak się chwytła zwie-

rzęta, aby nie zrobić im

krzywdy i nie męczyć? W

sieci, lecz trochę inaczej

niz ryby.

Sieci do tego celu uzy-

wa się różnych w zalez-

ności od rodzaju zwierz-

ny, jaką chce się złowić.

Rozwieszają się je pomiędzy

drzewami lub na polach i

nagonka pędzi w ich kie-

punktu zwierzęta. Te, umy-

kając przed sobą, wpa-

dają na rozciągnięte sieci

i do specjalnych mat. A

potem wciągają w dale-

kie zagraniczne podroże

Czasami takie bezkwa-

wy łowy mają specjalny

cel. Schwytaną zwierzynę

przewozi się w kraju do

okolic, gdzie jest jej brak.

Zwycięże zwierzęta prze-

siedla się z okolic mają-

tych o klimacie łagod-

niejszym, gdyż wtedy szyb-

iej się aklimatyzują.

ŁOWIMY NIE TYLKO RYBY



Bezpieczne czują się także

potężne ssaki morskie, żyjące

na przeciwległym krańcu zie-

mi — w Arktyce — morsy o

wielkich wystających z gornej

szczęki kłach, którymi z dna

morskiego wydłubują małe.

Na zdjęciu widać jak morsy

użyły się na „podbiednią

drzemkę”, i typią tylko mały-

mi oczkami.

POBIEDNIA DRZEWKA MORSA

Na dnie wielkich morsk żyje

ważną „dabłem morskim”.

Ryba ta chwytła zdobycz... na

wędkę. Dabiel morski ukrwa

się w mule dna i wysuwa w

górze swą „wędkę”, jest nią

umieszczony tuż nad ołbrzy-

mią paszcza pierwszy promień

pięty grzbietowej. „Wędka”

zakonczona jest cielistym,

swęcącym wyrostkiem, który

odgrywa rolę przynęty. Nieo-

strzonne zwierzę, które zwabi

owa przynęta, dostaje się

szybko do paszczy żarłocznego

drapieznika.

DIABEL MORSKI



TAJEMNICA KARLIKA

— Co za radość! Można śpiewać ze szczęścia. Dopiero ucie-
szą się w domu.

I Karol z uśmiechem wskoczył do nadjeżdżającego tramwa-
ju, który zawiózł go na osiedle górnicze. Dzień był pochmur-
ny, mroźny. W oddali wznosiły się wysmukłe kominy kopal-
ni „Lechowitz”. Wiedział, że kopalnia przekroczyła swój roczny
plan. Zbliżało się święto górnicze. Święto Barburki Karlik
wie, Karlik przeczuwa, że coś dobrego się święci, że kopalnia
„Lechowitz”, w której pracuje od długich lat jego ojciec, z ca-
łą pewnością wyróżni dzielną załogę. Dużo górników otrzyma
nagrody i wysokie odznaczenia. Jedno jest pewne: Karlik rów-
nież wręczy nagrodę ojcu. Ale na razie cicho, sza. To tajemnica..

Karlik spogląda na ojca, na jego nowy, górniczy mundur
i złote guziki. Chociaż ojciec dokładnie opowiedział o uroczy-
stościach górniczej akademii i odznaczeniach górników, o so-
bie nie wspomniał nawet słowem. A więc nie otrzymał odzna-
czenia. Ale był usmiechnięty i zadowolony. Nucił górniczą pio-
senkę, pomagając matce Karlika nakrywać do stołu. Każdej
chwili należało spodziewać się sąsiadów, których rodzina Kar-
lika zaprosiła z okazji święta Barburki na kawę.

— Teraz, teraz — pomyślał zdenerwowany Karlik. Z wypie-
kami na twarzy, z piękną książką w ręku zbliżył się nieśmia-
ło do ojca.

— To dla ciebie, tatusiu, w dzień twojego wielkiego święta.
Zostałem przodownikiem siódmej klasy. Moja nagroda jest
twoją nagrodą i mamusi za trud i opiekę. A ta piękna książ-
ka, którą otrzymałem, jest odtąd naszą wspólną książką.

— Czyli mój Karlik dopiero dzisiaj odkrył nam wielką taj-
emnicę...

I ojciec przytulił do siebie syna pełen szczęścia i dumy.
a matce lzy zabłysły w oczach ze wzruszenia.

— W takim razie, moi kochani i ja nie mam powodu dłużej
ukrywać przed wami tajemnicę... chociaż odkładałem wyja-
wienie jej na ostatnią godzinę. Zatem jest nas dwóch przo-
downików. Bo ja również...

— To tatuś też został przodownikiem? A ja nawet się nie
domyślałem.

Któż może sobie wyobrazić radość jaka zapanowała w do-
mu Karlika. Dał się słyszeć dzwonek. Głośne śmiechy górni-
ków. To schodzili się goście na uroczysty podwieczorek.

Józef Baranowski

Ks. E. K.

KRASNOLUDEK POMALUDEK

(bajka)

Przyszedł krasnal — Pomaludek — do Stasi,
Zdjął czapeczkę, skłonił się do pasa.
Chcę ci, Stasiu, przedłożyć swą sprawę:
Buty moje — widzisz — dziurawe

I podarta — widzisz — kurteczka.
Chłód gryźć będzie małego człowieczka...
Idzie zima a z nią mrozy, zawieje.
W co też ja się, Pomaludek, odzieję?

A nie martw się, Pomaludku, biedaku.
Kurtkę zaszyję, że nie będzie i znaku —
I podbiję ją miękkim kozuchem.
Będzie ci w niej ciepło, jak w puchu.

Zas buciska te twoje dziurawe,
To mój tatuś weźmie w naprawę.
Pewno doda wełniane skarpety —
Ciepło będzie ci w nogi, że — rety!

E. DRZE W.

SOBÓR POWSZECHNY JANA XXIII

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazała się praca Jana Wierusza Kowalskiego pt. „Sobór Powszechny Jana XXIII”. Książka wyczerpująco omawia sprawy związane z II Soborem Watykańskim. Autor trafnie wyłowił te wszystkie momenty, które odsłaniają prawdziwe oblicze organizatorów Soboru. Nieco miejsca poświęca również omówieniu poszczególnych soborów, a o ostatnim, z r. 1869 pisze:

„Ostatni z powszechnych soborów zwołany został do Watykanu w 1869 roku celem wzmocnienia zagrożonego absolutyzmu papieskiego. Dopiero w ostatnich latach opublikowano dokumenty rzucające nieco światła na właściwe tło polityczne I Soboru Watykańskiego. W książce I Concilio nella vita della Chiesa (wyd. „Vita e Pensiero”, Mediolan 1961) B. Schneider cytuje datowany 6.IV.1869 roku, nieznaną list kardynała Antonellego, sekretarza stanu Piusa IX, do biskupa Orleanu Dupanloup, w którym czytamy: „Sobór ma stać się wyrazem naszej siły zwróconej przeciw Piemontowi... niezwłoczne zwołanie soboru wykaże w całej wsapaniałości suwereną rolę Rzymu, Stolicy chrześcijaństwa”.

W niespełna dwa lata później wywołana armia piemoncka wkraczała do miasta papieskiego.

I Sobór Watykański obradował pod dyktando papieskim. Biskup Paryża w liście do cesarza Napoleona III skarży się w tych słowach: „Trudno twierdzić, żeby sobór zachował choć pozory wolności... Większość została odgórnie ukartowana, a ultramontanizm zwyciężają po wykluczeniu tych wszystkich, którzy nie wykazują w dostatecznej mierze ducha rzymskiego”.

Mimo presji papieskiej część biskupów wypowiedziała się otwarcie przeciw ogłoszeniu dogmatu o nieomyślności i prymacie papieskim. Na 57 dopuszczonych do głosu mówców 35 zgłosiło sprzeciw. Papież kazał zakończyć dyskusję. Przy wstępnym głosowaniu 150 biskupów wypowiedziało się przeciw lub też żądało wniesienia poprawek do dekretu. Przed ostatecznym głosowaniem 76 biskupów na znak protestu wyjechało z Rzymu. O atmosferze, w jakiej odbywały się obrady, świadczy cytowany przez Daniel-Ropsa list biskupa Foulona z Nancy, w którym czytamy: „Mowcy sprawiają wrażenie, jakby przemawiali z pięściami zaciśniętymi lub też z palcem na cynglu rewolweru”.

18 lipca 1870 roku wśród grzmotów rozszalałej nad Rzymem burzy, w zupełnych niemal ciemnościach, jakie ogarnęły Bazylikę Watykańską, Pius IX ogłosił całemu światu, że papież jest nieomyślny. Rozpoczęła się nowa era absolutyzmu papieskiego – jak wyraził się biskup Döllinger – „powstał nowy Kościół”.

Wyraźnie Autor pracy stwierdza, że II Sobór Watykański jest przede wszystkim religijną manifestacją o charakterze politycznym, manifestacją kontrolowaną przez papieża. Watykan – jak słusznie J. W. Kowalski zauważa – nie obawia się już nowego soboru, bo idea konsyliaryzmu została zdławiona przez poprzedni sobór i panujących papieży. Na pierwszym Soborze Watykańskim jedynym jeszcze dopuszczalnym wyrazem protestu było opuszczenie sali obrad, obecnie zaś prawo kanoniczne i tego zabrania.

Słusznie również Autor zauważył, że sobór przeciw nie organizowali naukowcy, ale dyplomaci, ludzie praktyczni, „dla których zagadnienia dogmatyczne są wyraźnie podporządkowane konkretnym interesom politycznym. Głównym celem, dla którego zwołany został sobór miało być zjednoczenie Kościołów chrześcijańskich i dlatego wielce obiecu-jące były słowa papieża o „zaproszeniu od-

łączonych Kościołów do szukania jedności”. Teraz już nie ma co do zjednoczenia żadnych złudzeń. Oto co czytamy w pracy J. W. Kowalskiego

„W mowie wygłoszonej na Konsystorz w dniu 1.V.1959 r. papież rozwiał wszelkie wątpliwości: „Sobór... będzie zaproszeniem skierowanym do odłączonych braci, którzy się chlubią imieniem chrześcijańskim, aby powrócili do powszechnej owczarni...” (podkr. – J.W.K.) A więc nie o nawiązaniu dialogu ze współrzednym partnerem, ale o „powrocie do owczarni” myślał papież Roncalli zwołując nowy sobór ekumeniczny. „Ekumeniczność” w terminologii Watykanu oznacza zresztą zupełnie co innego, niż to pojmuje Światowa Rada Kościołów Chrześcijańskich, obejmująca 178 rozmaitych Kościołów – prawosławnych, anglikańskich, narodowokatolickich i protestanckich. Według niej ekumenizm oznacza poszukiwanie wspólnej płaszczyzny religijno-dogmatycznej i wspólnego języka dla różnych wyznań chrześcijańskich, posiadających wspólny punkt odniesienia w postaci Biblii. Natomiast w ujęciu Watykanu ekumeniczność oznacza cechę organizacyjną Kościoła katolickiego, polegającą na tym, że siedziba tego Kościoła znajduje się w Rzymie, ale zasięg jego władzy obejmuje wszystkie kraje świata...”



I dalej – umizgi Watykanu w stronę niektórych patriarchów Kościoła prawosławnego idą w tym kierunku, by wprowadzić w tym Kościele rozbieżność zdań odnośnie do koncepcji zjednoczenia chrześcijan. Roncalli, który przez dłuższy czas był przedstawicielem dyplomatycznym Watykanu na Bliskim Wschodzie, postanowił wygrać dla swych celów sympatie proamerykańskie patriarchy konstantynopolańskiego Atenagoras i zaapelować do niego, by skłonił innych prawosławnych patriarchów do uznania prymatu papieskiego i podporządkowania się politycznemu przewodnictwu Watykanu.

Rezultaty tych prób nie napawają jednak kół watykańskich zbyt optymistycznie. W miarę jak Kościół katolicki precyzował swe nieprzejednane i nietolerancyjne stanowisko w sprawach dogmatu, inne Kościoły chrześcijańskie coraz bardziej sobie uświadamiały, jakie jest właściwe tło polityczne watykańskiej koncepcji zjednoczenia. Toteż większość Kościołów chrześcijańskich ustosunkowała się wobec przyszłego soboru rzymskokatolickiego z dużą rezerwą i nieufnością. Po odczytanie wygłoszonym w Paryżu w dniu 23.I.1962 r. przez kardynała Bea, w którym ten raz jeszcze podkreślił, że nie może być mowy o kompromisie w sprawach doktry-

nalnych, reakcja przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich była jednomyślna. Wyraził ją dobitnie pastor Boegner, prezes Francuskiej Federacji Protestanckiej: „Jesteśmy głęboko wdzięczni kardynałowi Bea, że tak jasno postawił sprawę i wyjaśnił dogmatyczną pozycję Rzymu wobec sprawy zjednoczenia, a tym samym nie dopuścił do dwuznacznych sytuacji. Niektórzy z jego katolickich słuchaczy poczuli się zawiedzeni tymi twierdzeniami, ucinającymi wszelką dyskusję. Oczywiście, kardynał miał możliwość w pierwszych słowach swego referatu stworzyć cieplejszy klimat, tak jak to próbował w dalszych partiach swego przemówienia. Jeżeli tego nie uczynił, to dlatego, że nie chciał. Pragnął bowiem uniknąć nieporozumienia i liczni protestanci są mu za to wdzięczni”.

Dowcipnie wyraził się rok wcześniej inny wybitny pastor francuski, Pierre Bourguet: „Odgarnięto śnieg dookoła pałacu w Canosie, ozdobiono jego portal kwiatami, lecz Canossa pozostaje Canossą”.

Przytoczmy jeszcze wypowiedź ks. biskupa Andrzeja Wantuły, opublikowaną na łamach „Zwiastuna”, oficjalnego organu Kościoła ewangelicko-augsburskiego: „Jeżeli tu nie ma kompromisu, tzn. jeżeli Rzym nie jest gotów uznać swoich błędów w tej dziedzinie, która przecież jest decydująca, to istotnie wszelkie spotkania i rozmowy między protestantami i rzymskimi katolikami nie tylko nie prowadzą do niczego, lecz w pewnych okolicznościach mogą być szkodliwe, gdyż wywołują fałszywe wrażenie, jakoby różnice zniknęły i że oto trzeba tylko trochę obustronnej dobrej woli, a nastąpi zjednoczenie. Są to szkodliwe złudzenia, które trzeba rozpraszać, aby na tym gruncie nie szerzono zamieszania i nie niepokoiono sumień. O jakimkolwiek zjednoczeniu Kościołów protestanckich z Kościołem rzymskokatolickim w obecnym stanie rzeczy nie ma i nie może być mowy. Do powrotu do Rzymu, zaprawdę, nie spieszy się żadnemu protestantowi. Ważniejszą od formalnej jedności jest bowiem sprawa prawdy Chrystusowej. Tu jesteśmy i musimy być zdecydowani i twardzi. Biblijne prawdy nie mogą być przedmiotem żadnych przetargów”.

Również i sprawa języka liturgii nie pozostawia już żadnych złudzeń, gdyż ku wielkiemu rozczarowaniu zwolenników języka narodowego papież uznał łacinę za ostateczną jedność Kościoła. Będą pewne ustępstwa na rzecz języka narodowego, nie należy jednak zapominać, że „Watykan zawsze obawiał się tego wszystkiego, co by sprzyjało powstawaniu niezależnych Kościołów narodowych”.

Doskonały wyjątek ze wstępu pracy również godny jest uwzględnienia:

„W jakim stopniu II Sobór Watykański spełni nadzieje Roncalliego, trudno dziś przewidzieć. Historia Kościoła wykazuje nam, że po każdym niemal soborze „herezja”, zamiast zaniknąć, wręcz rozkwitała: arianizm, potępiony na Soborze Nicejskim, w następnych wiekach opanował znaczną część Cesarstwa Bizantyjskiego. Sobór Trydencki zapoczątkował kontrreformację, ale przyczynił się również do skonsolidowania religii reformowanej i protestującej przeciw nadużywaniu władzy papieskiej. Zaledwie rozjechali się biskupi po I Soborze Watykańskim, a powstał tzw. „modernizm”.

Jeżeli się weźmie pod uwagę współczesne warunki życia i układ sił w świecie, trudno przypuścić, by II Sobór Watykański mógł mieć więcej „szczęścia” niż sobory dotychczasowe”.



U wejścia do świątyni duchowieństwo przywitało Ks. Biskupa Prymasa



Przed ołtarzem stanęli diakoni...



Przed rozpoczęciem uroczystości Ks. Biskup Prymas w przystępnych słowach objaśnił zebranym znaczenie Sakramentu Kapłaństwa.

Święcenia kapłańskie to uroczystość nader ważna. Kapłan bowiem — jak czytamy w „Rytuale Kościoła Polskokatolickiego” — ma ofiarować, błogosławić, rządzić, głosić słowo Boże i chrzczyć... Bóg polecił Mojżeszowi, aby z całego Izraela wybrał sobie do pomocy 70 mężów, którym by udzielił darów Ducha Św. Również Jezus Chrystus w Nowym Zakonie wybrał 72 uczniów i wysłał, aby głosili słowo Boże. Przez pomocników Mojżesza i uczniów Zbawiciela należy rozumieć kapłanów.

W dniu 14 października 1962 r. Kapituła zasiadła w stallach, zgromadzili się księża, alumn i wierni, aby wziąć udział w święceniach kapłańskich, które Ksiądz Biskup Prymas Prof. Dr Maksymilian Rode udzielił czterem diakonom: — Heinzowi Buszce, Zdzisławowi Janasowi, Aleksandrowi Smętkowi, Franciszkowi Staszewi w kościele prokatedralnym w Warszawie. Na uroczystość przybyli — prepozyt Kapituły ks. inf. doc. dr Antoni Naumczyk, kanonicy ks. mgr J. Gabrysz, ks. dyr. T. Gotówka, ks. dr E. Bałakier, kanclerz Kurii Arcybiskupiej i redaktor naczelny K.T.I. „Rodzina” — ks. mgr T. Gorgol, dyrektor Wydawnictwa Literatury Religijnej — ks. mgr E. Krzywański, rodziny i krewni neoprezbiterów. Przed rozpoczęciem uroczystości Ks. Biskup Prymas w przystępnych słowach objaśnił zebranym znaczenie Sakramentu Kapłaństwa, podkreślając niezniszczalny znak, jaki wyciska na duszy ten Sakrament. Po czym archidiakon odczytał następujące słowa:

„Najprzewielebniejszy w Chrystusie Ojciec i Zwierzchnik Profesor Doktor św. Teologii, Maksymilian, z Bożej łaski i wyboru Synodu Kościoła Polskokatolickiego Biskup Prymas prosi, nakazuje i poleca wszem wobec i każdemu z osobna tu obecnym, celem odebrania święceń, aby się nikt nie ważył przystępować do święceń, kto jest do tego niezdolny albo prawem, lub wyrokiem kościelnym wykluczony oraz aby żaden ze święconych nie opu-

Fot. J. KURULISZWILI

W stallach siedzą: Ks. inf. dr A. Naumczyk, Ks. kan. T. Gotówka, Ks. dr E. Bałakier, Ks. dyr. E. Krzywański, Ks. red. T. Gorgol.



„IDĄC TEDY NA CAŁY...”

ścił kościoła przed końcem Mszy św. i nie otrzymał błogosławieństwa biskupiego. Obecnych zaś wiernych, braci i siostry, wzywam i zachęcam do gorących modłów o błogosławieństwo Boże i Dary Ducha Św. dla tych, których Kościół święci”.

Po odczytaniu Lekcji Biskup Prymas usiadł na krześle, a archidiakon przywołał po nazwisku kandydatów do święceń. Czterej diakoni ubrani w humerał, albę, pasek, stulę i manipularz, trzymając w lewej ręce złożony ornat, w prawej świecę, przystępowali i stawali półkołem przed Biskupem Prymasem, a archidiakon przedstawiał ich mówiąc:

Najczcigodniejszy Ojcie! Matka Święta, Kościół katolicki, żąda, abyś tych obecnych tu diakonów wyświęcił na kapłanów”.

Następnie Ks. Biskup Prymas przemówił do kleru i wiernych wypowiadając m. in. te słowa: „...jeśli który z was ma cokolwiek przeciw mającym przyjąć święcenia, na Boga i dla Boga, niechaj wystąpi odważnie i powie, niech jednak rozważy dobrze na co się ośmiela”, po czym robiąc małą przerwę przemówił do diakonów.

Z kolei Biskup Prymas uklęknął na najwyższym stopniu ołtarza, a diakoni położyli się krzyżem, po czym Biskup na przemian z asystą odmówił Litanię do Wszystkich Świętych. Po odmówieniu Litanii diakoni klękali przed Biskupem Prymasem, który kładł im ręce na ich głowy. To samo czynili wszyscy księża obecni przy święceniach. Po tej ceremonii Biskup i księża trzymali wyciągniętą prawą rękę nad diakonami i Biskup modlił się. Po modłach Biskup Prymas kolejno wkładał diakonom stulę, tak że krzyżowała się na piersiach, również i ornat na barki, którego tylna część była związana i spoczywała na ramionach i plecach. Następnie Biskup zaintonował hymn do Ducha Św., którego dalsze strofki odmówiła asysta. Nastąpiło namasz-

W ławkach zasiedli wierni.



Y ŁY ŚWIAT...“

czenie rąk i dłoni, podanie święconym kolejno kielicha z winem i wodą, pateny z hostią. Z kolei święceni zbliżyli się do Biskupa i ofiarowywali zapaloną świecę, całując Go w pierścień, a potem uklękawszy i otrzymawszy mszały powtarzali całą Mszę św. za Celebransem. Po spożyciu Komunii św., puryfikacji i ablucji, odczytaniu wezwania komunijnego, diakoni odmówili głośno „Wierzę w Boga”, po czym Biskup wkładając obie ręce na głowę każdego z nich z osobna wymawiał:

„Weźmij Ducha Św., którym odpuszczisz grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymasz, są zatrzymane” i rozwijał ornat, dotychczas zwinięty jeszcze na ramionach i spuszczone na plecy. Nowo wyświęceni przyrzekli cześć i posłuszeństwo w sprawach wiary, moralności i dyscypliny kościelnej, a Biskup Prymas udzielił im błogosławieństwa, po czym usiadłszy odezwał się do nich:

„Synowie najmils! Dokładnie rozważcie urząd, któryście wzięli i ciężar, który włożono na wasze barki. Starajcie się żyć nabożnie i bogobojnie, podobać się Bogu Wszchemogącemu, abyście uzyskać mogli łaskę Jego, której niechaj wam Bóg użyć raczy w wielkim miłosierdziu swoim. Odprawcie po pierwszej swojej Mszy św. trzy inne Msze św. i tak jedną o Ducha Św. w intencji całego Kościoła Katolickiego, drugą o Najświętszej Maryi Pannie za nasz, Polsko-Katolicki Kościół i trzecią za wiernych zmarłych, przy czym i za mną módlcie się do Boga Wszchemogącego”.

Wyświęceni chętnie polecenie podjęli i przyobiecali, że chętnie będą się modlić.

W ostatniej fazie uroczystości Ksiądz Biskup Prymas razem z neoprezbiterami odczytał Ostatnią Ewangelię.

Po zakończeniu uroczystości kościelnej nastąpiło składanie życzeń, wspólna fotografia i przyjęcie.



Po odmówieniu Litanii do Wszystkich Świętych diakoni uklękali przed Biskupem Prymasem, który kładł ręce na ich głowy



To samo czynili wszyscy księża obecni przy święceniach.



Po tej ceremonii Biskup Prymas i księża trzymali wyciągniętą prawą rękę nad diakonami a Biskup modlił się.



Po zakończeniu uroczystości kościelnej – wspólna fotografia...



Komunia kapłańska.

...i przyjęcie.





W OŚRODKU KULTURY BUŁGARSKIEJ

Kto z nas Polaków nie marzy o słonecznej Bułgarii, o Złotych Piaskach, Warnie, z historią której związana jest i nasza historia? Kogo z nas nie zachwycają pełne radości i słońca zdjęcia wybrzeża czarnomorskiego umieszczone w oknach wystawowych Ośrodka przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie? Bułgaria ostatnio u nas modna, do niej zwracają się oczy tych, którzy chcieliby urlop spędzić nie w kraju, a dalej, gdzieś na południu. Kraj mniejszy od Polski o pow. 110.824 km² i posiadający 8 mln mieszkańców, po długoletniej niewoli tureckiej, a później okupacji hitlerowskiej, dziś cieszy się pełną niepodległością, a z kraju biednego staje się z każdym dniem krajem wysoko rozwiniętego przemysłu i rolnictwa. Lata władzy ludowej w Bułgarii, to wzrost i rozwój przemysłu chemicznego, który staje się potężną bazą surowcową dla rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej. Produkcja nawozów azotowych i superfosfatów, która osiąga 1.340 tys. ton przyczyniła się do wzrostu plonów rolniczych. Ponad 100 tys. hektarów gruntów zajmuje od dawna uprawiany w Bułgarii tytoń, którego produkcja rozwinęła się w czasie ostatnich lat. Wzrost produkcji tytoniowej, upla-

sował Bułgarię wśród największych na świecie producentów wysokogatunkowych tytoni wschodnich oraz wyrobów tytoniowych. Rocznie produkuje się od 80 do 90 tysięcy ton wysokogatunkowego tytoniu typu wschodniego, to jest trzy razy więcej niż przed drugą wojną światową.

Nową gałęzią bułgarskiego przemysłu ciężkiego jest budownictwo okrętowe, rozwijające się w szybkim tempie. W ciągu piętnastu lat stocznie i zakłady remontowe im. Georgi Dymitrowa w Warnie zbudowały ponad 320 statków o wyporności 280 tys. brutto rejestrowanych ton. W handlu zagranicznym Bułgaria może szczycić się eksportem szerokiego asortymentu silników elektrycznych. Zw. Radziecki, Czechosłowacja, wiele krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, to obecni i przyszli odbiorcy.

Nowoczesne kurorty, plaże, domy wypoczynkowe to import turystów z Polski, Niemiec, Czechosłowacji i innych krajów europejskich.

O tym wszystkim co jest, lub dzieje się, czy działo w Bułgarii możemy się dowiedzieć w Ośrodku Kultury Bułgarskiej, którego zadaniem jest rozpowszechniać wiadomości o kraju nam bliskim, jego historii i kulturze.

O działalności Ośrodka opowiada nam uprzejmy, sympatyczny dyrektor Ośrodka Kultury Bułgarskiej **literat p. Wiczo Iwanow**. Znają go Czytelnicy „Życia Warszawy”, „Panoramy”, gdzie można często spotkać nazwisko bułgarskiego literata, któremu nad wyraz miła jest Polska, ludzie i kultura.

W Polsce jestem od stycznia 1958 r. — mówi Wiczo Iwanow zupełnie poprawnie po polsku — ale nie jest to żadną przesadą gdy powiem, że Wasz kraj kocham bardzo. Jego historię, ludzi, których wielu przez ten okres poznałem. Wasze miasta Toruń, Kraków, Warszawa czy Zakopane są tak piękne, mają tyle pieczołowicie zachowanych zabytków, tyle mówią o Waszej historii, że naprawdę jestem tym wszystkim co tu widzę i poznaję zachwycony. Nasz Ośrodek, który istnieje od 1956 r. ma za zadanie szerokie upowszechnianie kultury bułgarskiej poprzez organizowanie wystaw malarstwa, rzeźby, prac artystów — fotografików. Ośrodek urządza koncerty w wykonaniu artystów bułgarskich. We wrześniu w związku z rocznicą wyzwolenia naszego kraju, jest obchodzone święto niepodległości, a cały miesiąc trwać będą różnego rodzaju imprezy, m. in. z Sofii przyjadzie troje artystów, prawdopodobnie śpie-

waczka opery sofijskiej, pianista i skrzypek. W Ośrodku prowadzone są kursy języka bułgarskiego, które już ukończyło prawie 150 osób. W Krakowie, gdzie istnieje Oddział Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej, około 36 osób. W Warszawie wykładowcą jest prof. Weselina Czukowski, w Krakowie p. Sabina Radiewa, która wyklada również język na Uniwersytecie Jagiellońskim. W Warszawie przy SGSZ, Ośrodek również prowadzi kurs języka, na który uczęszcza prawie 70 osób. W Polsce w ramach urządzanych spotkań przez Ośrodek Kultury Bułgarskiej byli: prof. Andrejczyn, wielki znawca kultury polskiej, prof. Dinekow, prof. Kujo Kujew, poetka Błaga Dymitrowa, która tłumaczyła na język bułgarski „Pana Tadeusza” wydanego w 1960 r., prof. Bojan Danowski, prof. Eugeniusz Kamielow, poetka Dora Gabby, tłumaczka poezji polskiej m. in. J. Kasprowicza, Staffa, Norwida.

Czy z Ośrodkiem Kultury Bułgarskiej współpracują i Polacy?

Bardzo wielu. Współpracowali nieżyjący już Władysław Broniewski i Leon Kruczkowski. Współpracują St. R. Dobrowolski, Jan Spiewak, Wilhelm Mach, Paweł Jasienica, Lestaw Bartelski, prof. K. Majewski, prof. Z. Młynarski, H. Korotyński z „Życia Warszawy”. Sylwester Leczykiewicz, poseł na Sejm, red. red. M. Kofta, Julian Zagórski, prof. Kubiak, prof. Olga Łada, prof. St. Morawski, prof. Boczar i wielu innych znanych i cenionych ludzi nauki i kultury, jak śpiewaczka A. Kamińska i St. Wroński.

Wdzięczni jesteście bardzo St. R. N. — Wydziałowi Kultury za pomoc nam okazowaną. Dzięki polskim władzom możemy rozwijać działalność nie tylko w Warszawie, ale i na terenie kraju. W Koszalinie sekretarzem Oddziału TPPB i naszym prelegentem jest Wacław Serocki. W Sanoku, Oddział Towarzystwa nosi imię Grzegorza z Sanoka, który brał udział w wyprawie Warneńczyka przeciw Turkom. W Olsztynie współpracujemy z Towarzystwem Warmii i Mazur, które



reprezentuje p. M. Zielińska i Wł. Ogrodziński, nasi prelegenci.

Jakie plany ma Ośrodek na najbliższą przyszłość?

We wrześniu urządzamy wystawy poświęcone odzyskaniu niepodległości, obrazujące rozwój dzisiejszej Bułgarii. Wystawy wykraczą poza Warszawę i dalej do Olsztyna, Opola, Wrocławia, Koszalina, Sanoka. M. in. urządzamy wystawę bułgarskiego malarza Deczewy pt. „Ojciec i córka“.

Na zakończenie naszego wywiadu życzymy dyrektorowi Ośrodka p. Wieczo Iwanow dalszych sukcesów w szlachetnej misji krzewienia kultury i przyjaźni między naszymi bratnimi krajami, a tych Czytelników, którym interesuje piękna Bułgaria, jej kultura i historia, kierujemy do Ośrodka Kultury Bułgarskiej przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie.

JANUSZ CHODAK



technochemia



C H E M I C Z N A S P Ó L D Z I E L N I A P R A C Y

WARSZAWA, UL. ŻURAWIA 26

Telefony: 8-55-97; 21-51-76

PRODUKUJE I POLECA:

rękawice chirurgiczne, sekcyjne, ekshumacyjne oraz gospodarcze;
smoczki zabawkowe i butelkowe, zakraplacze, smoczki dla dzieci
zqbkujących „Jaś“;

uszczelki, drobne artykuły formowe, węże gumowe, sznury profilowe, szczotki do zamszu;



NAJLEPSZA
GUMA
DO
WYCIERANIA

gumy ściernie „Myszka“ w kilkudziesięciu asortymentach —
najlepszej jakości, fartuchy gumowe sekcyjne i gospodarcze,
aparaty do wlewań kroplowych krwi konserwowanej, ap-
araty do wlewań podskórnych, inhalatory.

SPRAWY DNIA dzisiejszego

GEHENNA MIESZKANIOWA

Na odcinku mieszkaniowym nie dzieje się dobrze. Nie jest to dla nikogo tajemnicą. Niedokładności i niesprawiedliwości są zjawiskiem codziennym. Do tego dochodzi formalny, oschły stosunek do interesantów personelu zatrudnionego w biurach kwaterynkowych, codziennie obleganych przez setki ludzi. Sprawa ta tak dalece nabrzała, iż stała się przedmiotem gruntownej analizy ze strony organów Prokuratury.

Jak wiadomo, przed rokiem weszły w życie nowe normy mieszkaniowe. Prokuratury dały sobie trud zbadania 56 826 decyzji podjętych przez 867 różnych organów miejskich, powiatowych oraz kolegiów do spraw przydziału mieszkań. Prokuratorzy sprzeciwili się przeszło 1 200 decyzjom, podjętym z jaskrawym naruszeniem przepisów obowiązującego prawa. W 800 innych wypadkach, jak podaje „Prawo i Życie“ — organ Zrzeszenia Prawników Pol-

skich, prokuratorzy zwrócili uwagę przewodniczącym prezydium rad narodowych na liczne uchybienia i niedociągnięcia organów załatwiających sprawy lokalowe.

Do województw, w których stwierdzono największą ilość tego rodzaju wykroczeń należą woj.: łódzkie, kieleckie, gdańskie i lubelskie. Przykładem „hojności“ w szafowaniu powierzchni mieszkańową są następujące m.in. fakty:

Ob. W. zamieszkałemu w Cświęcimiu przyznano lokal sześciobozowy dla czteroosobowej rodziny. We Wrocławiu ob. A. (rodzina 2-osobowa) otrzymał lokal 5-izbowy o powierzchni 53 m kw. W Walbrzychu ob. Sz dla siebie i dwóch członków rodziny otrzymał też 5-izbowy lokal o powierzchni 80 m kw. Podobne fakty zacytować można z terenu prawie wszystkich województw.

Dlaczego zachodzą tego rodzaju jaskrawe zjawiska? Cała rzecz polega na tym, że prace organów lokalowych często mają charakter „konspiracyjny“. Nie są przestrzegane podstawowe zasady jakimi miały się kierować komórki przydzielające lokale, a mianowicie jawność przydziałów w obecności czynnika społecznego.

W 5 504 sprawach zbadanych przez prokuratorów, aż w 700 wypadkach podjęte zostały decyzje bez uprzedniego przyznania lokali przez komisje mieszkaniowe. A 1 293 decyzje wydano z naruszeniem zasady jawności, to znaczy bez uprzedniego umieszczenia nazwiska wnioskodawcy na liście kolejności przydziału.

Dalsze fakty ujawnione przez prokuratorów wskazują, że np. w Krakowie, Lublinie i innych miastach wprowadzono podział na „lepszych“ i „gorszych“ obywateli.

Przykładów z terenu polityki kwaterynkowej można mnożyć a mnożyć. Ale nie to jest celem mojego artykułu.

Chciałbym zwrócić uwagę, że sprawa dachu nad głową jest generalnym zagadnieniem społecznym. W państwie naszym, w którym zasada sprawiedliwości społecznej jest zasadą panującą i obowiązującą, nie mogą zachodzić wypadki tak jaskrawych niedopatrzeń, jeśli nie nadużyć. Od warunków mieszkaniowych zależy jest atmosfera rodzinna. Ileż udręki w życiu codziennym sprawia ciasnota mieszkaniowa, wspólna kuchnia, wspólna ubikacja. Prawie 75 proc. wszelkiego rodzaju „pysków“ rozpatrywanych przez nasze sądy, to nie są tylko spory o klucz od strychu, ale

spory wynikające ze złych warunków mieszkaniowych.

I dlatego w zakresie rozdziału mieszkań i sprawiedliwego ich przydziału powinna istnieć specjalna czujność społeczna i troskliwe rozpatrywanie każdej sprawy.

Wiem, że trudno jest obdzielić mieszkaniem wszystkich potrzebujących. Wiem, że roczny przyrost izb mieszkalnych jest o wiele za mały w stosunku do potrzeb. Znam wszystkie obiektywne trudności, jakie piętrzą się przed urzędnikami, zajmującymi się rozdziałem mieszkań. Ale wiem też, że elementarnym obowiązkiem każdego obywatela w Polsce, a przede wszystkim pracownika resortu gospodarką lokalową jest sumienne, uczciwe, obiektywne, zgodne z lokalną racją stanu załatwianie spraw mieszkaniowych. Każda niewłaściwie załatwiona sprawa odbija się wielokrotnym echem i wywołuje słuszne poczucie krzywdy. Każda sprawa załatwiona, jak to się mówi z „dyszłem w głowie“ — zmniejsza ujemne skutki społeczne braku mieszkań. I o tym powinni pamiętać ci wszyscy, w rękach których leży los ludzi potrzebujących dachu nad głową.

ADAM KŁOS

Z ŻYCIA PARAFII W ŁĘKACH DUKIELSKICH

8 września parafia w Łękach Dukielskich obchodziła swoją doroczną uroczystość. W bieżącym roku na uroczystość parafialną przybył ks. inf. T. Majewski z Krakowa, który odprawił Sumę, zaś ks. mgr kanclerz B. Czywczyński wygłosił kazanie. Po Sumie przemówił do wiernych wikariusz generalny diecezji krakowskiej ks. T. Majewski.

Zachęcił do dalszej pracy dla dobra Kościoła Polskokatolickiego, do miłości Matki Bożej i naszej Matki-Ojczyzny, do sprawnie przeprowadzonego siewu, aby przysporzyć naszemu krajowi chleba.

Po odśpiewaniu hymnu kościelnego — odbyło się poświęcenie nowo wybudowanej plebanii, której świeże mury radują serca i oczy wszystkich parafian.

Choć jestem najmłodszą z parafianek pamiętam, że wszyscyśmy starzy i młodzi pomagali w budowie. Nasz proboszcz nieraz chodził ze smutnie zwieszoną głową — rozmyślając w jaki sposób zdobyć potrzebny materiał budowlany, bo kasa parafialna często świeciła pustkami. W takich razach nie zapominali o nas nasi życzliwi przyjaciele.

Parafia nasza w ciągu 37 lat swego istnienia różne przechodziła koleje. Było tu wielu kapłanów, ale najdłużej ze wszystkich pracuje z nami obecny ksiądz proboszcz.

Ze kościół nasz schludnie wygląda, że plebanie mogliśmy pobudować, że umie z ludźmi współżyć i krzewić polski katolicyzm i miłość Boga i Ojczyzny — jemu to zawdzięczamy i na tym miejscu również szczerze dziękujemy.

Dobry Bóg, który czuwał nad nami — na pewno nadal błogosławić będzie pracy naszej dla zaistnienia Jego Królestwa na ziemi.

Choć świece pogasły — nasze serca zawsze płonąć będą miłością dla Boga i Ojczyzny.

Małgorzata K.



Procesja w Łękach



Przywitanie przez dziecię Wikariusza Generalnego Diecezji Krakowskiej



Poświęcenie plebanii przez Ks. Wikariusza Generalnego z Krakowa



Grupa wiernych przed nową plebanią



Grupa wiernych przy kościele w Łękach



SALON RADIOWO TELEWI- ZYJNY



WYKONANY PRZEZ ZAKŁAD REMONTOWO - BUDOWLANY „POLKAT” W KATOWICACH, UL. 3 MAJA 5

W pierwszych dniach września br. został oddany do użytku supernowoczesny Salon Usług Radiowo-Telewizyjnych w Katowicach przy ul. 3 Maja 5.

Salon został wykonany na zlecenie Katowickiego Oddziału Zakładu Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych przez Zakład Remontowo-Budowlany „POLKAT”. Wyjątkowo udane wykonawstwo, wg projektu inż. architekta Zbigniewa prowadzone było przez Kierownika budowy Witolda Trocena pod technicznym nadzorem inż. Kazimierza Wieniewskiego.

Salon o dwóch kondygnacjach i powierzchni ca 600 m²

wykonany został w duchu najnowocześniejszych wymagań urządzenia wnętrz. Zastosowano oświetlenie kasetonowe, bezcieniowe, bardzo efektowne ściany frontowe z wielkich tafli szklanych w cienkich ramach stalowych, oraz posadzki z łamanego marmuru ułożonego w mozaikę. Ściany i sufity na sztablaturach nakrapianych malowane w dobrze zsynchronizowanych kolorach.

Tego rodzaju pawilon pod względem rozwiązań architektonicznych i wnętrzarskich, w połączeniu z dobrym wykonawstwem śmiało można zaliczyć do kategorii najbardziej udanych w kraju.



KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim.

Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. Tradycji oraz orze-

zeniach i uchwałach Soborów Powszechnych) cześć Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM

APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Ojczyzny. Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRZEDZIALE się pod względem administracyjnym —

a) Archidiecezję Warszawską.

b) Diecezję Wrocławską,

c) Diecezję Krakowską.

KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA
Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas.

STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 430 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.



W jesienny wieczór

W jesienne wieczory, kiedy za oknami wyje wiatr, a deszcz bębni o szyby, najchętniej siedzimy w domu w kręgu rodzinnym. Posłuchamy radia, poczytamy, czasem wolne chwile zajmie nam program telewizji, ale czasem nie wiemy co robić w taki „domowy” wieczór. Zaproponuję więc Wam Drodzy Czytelnicy, miłą, trochę staroświecką zabawę. Dzieci przyjmą ją na pewno z entuzjazmem. Będziemy sobie robić zabawne figurki, które potem można... zjeść!

Na pierwszej fotografii widzimy dwie groteskowe postacie. Jedną z nich to jabłko osadzone na zapalkach z nawleczonymi na nie rodzynekami. Podstawka z plaster-

ka jabłka. Oczy, nos i usta z pestek jabłka. Od naszej fantazji zależy co z tej „osoby” zrobimy, gdyż w danym wypadku ubranie głowy będzie stanowiło o charakterze postaci.

Stojąca obok figurka jest sporządzona z 3 jabłek, kilku śliwek suszonych (po usunięciu pestek) lub kilkunastu rodzynek i paru skrawków kolorowej bibułki.

Druga fotografia przedstawia potworka podobnego do konika polnego lub szarańczy. Tułów z banana, nóżki z fistaszków, łebek z mandarynki (lub cytryny). Do wykonania tej figurki potrzebny będzie nam też kawałek giętkiego druciku. Od pomysowości wykonawcy zależy „spolszczenie” tych figurek przez użycie do nich różnokształtnych marmoladek, orzechów łuskanych, suszonych śliwek, czy innych owoców. A ilość postaci tej „konsumpcyjnej piastyki” zależy całkowicie od fantazji i cierpliwości artysty. A więc spóbujecie i miłej zabawy!

M. A.



LEKARZ RADZI

O KRÓTKO I DALEKOWIDZACH

Światło wpada do wnętrza oka przez soczewkę oka, która skupia promienie świetlne na siatkówce. W niezupełnie sprawnym oku obraz rysuje się zniekształcony, ponieważ soczewka jest niekształtna (mówimy wówczas o astygmatyzmie), lub siatkówka znajduje się zbyt daleko od soczewki (krótkowzroczność) albo zbyt blisko (dalekowzroczność). Czasem wreszcie obraz przekazywany przez jedno oko nie pokrywa się z obrazem odbieranym przez drugie — istnieje wówczas zez. Jeśli odchylenia od normy nie są zbyt duże wówczas mózg, dyspozytor naszych wrażeń zmysłowych, potrafi korygować błędy obrazu przekazywanego przez narząd wzroku. Jeśli wada wzroku jest poważniejsza odpowiednio dobrane okulary wyrównują ją i poprawiają jakość widzenia. Niedomagania zespołu ogniskującego (soczewka — siatkówka), a więc krótko- i dalekowidztwo zależą z reguły od wymiarów gałki ocznej. Gałka oczna licząc od soczewki do

siatkówki mierzy normalnie 24 mm. Jeśli jest większa światło ogniskuje się przed siatkówką powodując krótkowzroczność, w przypadku gałki ocznej mniejszej ogniskuje się za siatkówką i wówczas mamy dalekowzroczność. Rozmiary gałek ocznych dziedziczymy po rodzicach. W chwili urodzenia są one małe — stąd nieomal wszyscy rozpoczynamy życie jako dalekowidze. Gałki oczne rosną i dziecko, które odziedziczyło zbyt duże, staje się krótkowidzem. Okres rośnięcia oczu zbiega się z okresem nauki szkolnej. Dlatego też często rodzice za tę wrodzoną wadę wzroku niesłusznie obwiniają naukę i szkołę. Według najnowszych badań, ani intensywne czytanie, ani nauka nie wywołuje, ani też nie wzmacnia krótkowzroczności. Inna sprawa, że dziecko powinno mieć w okresie szkolnym przynajmniej raz na rok kontrolowane oczy, i w razie potrzeby odpowiednio dobrane okulary. Pamiętajmy jednak, że żadne okulary nie mogą ani wzmocnić, ani osłabić wzroku. Rola ich ogranicza się do poprawiania optycznych właściwości naszych oczu.

DR A. M.

CIEKAWOSTKI

PIERWSZY POLSKI HYMN PAŃSTWOWY

W protestanckim kancjonale Jana Seklucjana pt.: „Pieśni chrześcijańskie dawniejsze i nowe” (Królewiec 1559) znajdujemy polski hymn państwowy z XVI w. Niestety autor ułożył swą „Oratio pro Republica et rege” po łacinie, w pięciu dystychach elegijnych, tj. w strofkach, złożonych z heksametru i tak zwanego pentametru. Ale niebawem przełożył jego hymn znany tłumacz Psalterza Dawidowego, Jakub Lubelczyk i tę to „Modlitwę za Rzecz Pospolitą naszą i króla” ogłosił także Seklucjan.

Hymn Trzycieskiego — Lubelczyka można porównać z angielskim „God save the king” lub dawnym niemieckim „Heil dir im Siegeskranz”. Jest to bowiem modlitwa o szczęście i pokój państwa, o długie życie i potomstwo dla Zygmunta Augusta, o szczęśliwą śmierć i zbawienie wieczne. Strofa trzecia (o potomstwie) miała aktualne znaczenie tylko za Zygmunta Augusta, strofa pierwsza tylko za Polski królewskiej.

Ale ze strofą drugą pobrzmiwają do dziś zygmuntofskie echa złotego wieku Rzeczypospolitej, a strofa czwarta wznosi się z padole Ojczyzny ziemskiej do niebieskiej. Choć jednak sam tekst stracił już znaczenie aktualne i wskrzesić się nie da, to godzien jest poznania jako pierwszy hymn państwowy polski.

Oto tekst tego pierwszego hymnu państwowego polskiego:

Racz, Panie Chryste, z miłosierdzia Twego
być sprawcą Polski, Księstwa Litewskiego
Króla Augusta z Jego poddanymi
chowaj w Jasce Twej miłościwie z nimi,
aby szczęśliwie ta Rzecz Pospolita
kwitnęła zawždy, wszem dobrym obfita,
byśmy w pokoju tu z Twej łaski trwali
wole Twą świętą prawdziwie poznali.
Racze przedłużyć, Panie, żywot jego
aby doczekał potomstwa godnego,
a iżby: zawždy tu mógł żyć w pokoju,
a by, fortunny ustawicznie w boju.
K temu skończenie tego tu żywota
racz dać szczęśliwe bez wszego kłopotu,
a potym z Tobą (daj) nasz Miły Panie,
na wieki wieczne w niebie królowanie.

(Wg starych periodyków)

Stała Czytelniczka z Rudy Pabianickiej. Zapewne oczekiwała Pani wcześniejszej odpowiedzi na łamach naszego tygodnika. Chcielibyśmy wyjaśnić, że cykl produkcyjny „Rodziny” trwa 3-4 tygodnie. Słusznie Pani zauważyła, że teoria różni się od praktyki. Powołuje się Pani na artykuł Księdza Biskupa Prymasa – „Nie godzi się kłamać na ambonie” i stwierdza, że słowa w nim zawarte były piękne i pełne wiary i że on wpłynął na to, że cała Jej rodzina postanowiła uczęszczać do polskokatolickiego kościoła w Łodzi, przy ul. Limanowskiego. Tak się też stało. Po pewnym jednak czasie doszła Pani do wniosku, że się zawiodła, że postępowanie miejscowego duszpasterza nie we wszystkim

różniło się od postępowania księży rzymskich. Nie zaobserwowała Pani bezinteresowności, zraziło to Panią i przestała uczęszczać do kościoła.

Bardzo żalujemy, że nasz duszpasterz zawiódł pokładane w nim nadzieje, że z tego powodu ktoś upadł na duchu. Stwierdzamy, że i u nas są jeszcze księża, którzy popełniają cały szereg błędów. Bolejemy z tego powodu. Nie trzeba jednak zrażać się trudnościami. Jeżeli miejscowy duszpasterz z takiego czy innego powodu nie jest w stanie załatwić spraw, z którymi zwracają się do niego jego parafianie, trzeba udać się do dziekana, do Kurii, czy nawet do Księdza Biskupa. Również i Redakcja naszego tygodnika w wielu wypadkach pomaga ludziom.

Trzeba mieć głęboką wiarę w Boga, a wówczas ludzie choćby to byli słudzy ołtarza nie zdołają naszej wiary zawieść, ani osłabić. Jeszcze tu i ówdzie – z bólem to stwierdzamy – odbywa się „polowanie na czarownicę”. Pozdrawiamy.

Anekdoty

Pewnego razu plk Tomson spytał swojego szofera:

- Czy chciałbyś ze mną wszędzie podróżować?
- Z panem wszędzie. Nawet do piekła!
- Nawet do piekła? Ale tam jest gorąco i najpierw, ciebie, ho siedzisz na przednim siedzeniu, pochłoniesz ogień.
- O, nie! Znam swoją służbę. Wysadzę pana przed bramą a sam będę czekać.

*

Żona pana X. namietnie grywała na fortepianie, niemilosłownie fałszując. Od jakiegoś czasu zaprzestała gry, co zaciekawilo pana Z. Spytał więc pana X.

- Dlaczego pan małżonka nie grywa od dłuższego czasu na fortepianie?
- Widzi pan – odpowiedział pan X., którego gra żony doprowadzała do szału – wpadłem na genialny pomysł: wpuściłem mysz do fortepianu i żona boi się podejść i podnieść wieko.

*

Profesor:
- Więc sprawia panu to pytanie trudności?
Student:
- Pytanie nie... lecz odpowiedź!

*

Pewien Szkot, po długim ociąganiu, zdecydował się kupić pulapkę na myszy. Sprzedawca pokazał mu wszystkie możliwe rodzaje pulapek i objaśnił ich funkcjonowanie. Jednak Szkot nie okazywał zadowolenia i po chwili spytał:
- A może ma pan taką pulapkę, która zatrąskuje się, zanim mysz zbliży się do słoniny?

*

Profesor egzaminuje studenta prawa, który beznadziejnie źle orientuje się w zdawanym przedmiocie.

- Może pan powie, co to jest hipoteka? - brzmi pierwsze pytanie.
Zdający nie odpowiada.

- W takim razie - kontynuuje profesor, marszcząc czoło - co pan rozumie przez dług gruntowy?

Egzaminowany nadal zachowuje milczenie.
- Panie przewodniczący - zwraca się profesor do przewodniczącego komisji egzaminacyjnej - myślę, że nie ma sensu, abyśmy zajmowali się dłużej tym młodym człowiekiem.

- Ależ, panie kolego - łagodnie mówi przewodniczący - może spróbujemy jeszcze raz i zadamy mu trzecie pytanie.

- Jak pan uważa, panie przewodniczący - mruknął profesor gniewnie i zwrócił się ponownie do strażnika.

- Proszę powiedzieć, jaka jest różnica między hipoteką a długiem gruntowym?

*

Profesor matematyki udał się z żoną na spacer. Po drodze spotkali sporo uczniów, którzy pozdrawiali profesora pokornie, lecz bez słowa. Profesor zaś uchylał przyjaźnie kapelusza i za każdym razem mówił:

- Dziękuję, nawzajem.
- Co to ma znaczyć? - pyta żona. - Chłopcy przecież nie nie mówią.
- Owszem, moja droga, ale ja wiem, co oni myślą.

*

Do stawnego muzyka zwrócił się agent z propozycją ubezpieczenia na wypadek śmierci.
- Dziękuję. Nie potrzeba - odpowiedział profesor. - Jestem nieśmiertelny!

W PRYZYSTANI LEPSZEGO JUTRA

W Izbie Zatrzymań MO krzyżują się różne dziecięce losy. W gromadzie wykapanych, ubranych w kolorowe piżamy dzieci siedzą Zbyszek K., Bogdan O., Roman S., Kazio T. - syn inżyniera, Tomek P. z Warszawy, Robert A. z Bytomia, Krystyna M. z Krakowa i inne odnalezione przez MO na ulicach i dworcach kolejowych dzieci. Stasia Z. ma lat 15. Jest ładną o niebieskich oczach dziewczynką. Zanim zacząłem pytać o przyczyny, które spowodowały ją do Izby Zatrzymań, sama powiedziała by nie namawiać jej do powrotu do domu, „bo i tak nic z tego nie będzie”.

Uciekla z domu do Warszawy zabierając przed matce 100 zł na podróż. Zdarzyło się jej to po raz trzeci. Już chciałem zapytać się o przyczyny tych ciągłych wędrowek, gdy Stasia sama mi oświadczyła, że „to wszystko przez ojca, który nie dawał mi spokoju i stale zapędzał do pracy. O szkole nie chciało w domu mówić, więc kiedy nadarzyła się okazja ucieklam. Niedopisywało mi jednak szczęście. Zawsze odnalazła mnie MO i moja wędrowka kończyła się w Izbie Zatrzymań. Stamtąd odsyłano mnie do rodziców. Teraz chciałabym by zamiast do domu skierowano mnie do jakiegoś zakładu wychowawczego, gdzie mogłabym się czegoś nauczyć. Chciałabym zostać krawcową”.

Staram się Stasię przekonać, że upragniony zawód może zdobyć w domu lub w szkole zawodowej, ale Stasia stanowczo mi przerywa:

- O domu nie chcę słyszeć. Biciem rodzice nie zmuszą mnie do posłuszeństwa, chyba - w tym miejscu spuszcza ku ziemi oczy - chyba, że ojciec przestanie pić wódkę.

Naszej rozmowie przysłuchuje się Krystyna M.

Historia tej dziewczyny powinna być sygnałem nie tylko dla rodziców, lecz dla całego naszego szkolnictwa. „Jeszcze do niedawna byłam uczennicą drugiej klasy Liceum Pedagogicznego - opowiada Krystyna. - Od najmłodszych lat marzyłam i zawodzie nauczycielki. Mieszkałam w internacie, pomagałam słabszym koleżankom i kolegom w nauce, jednym słowem czułam się w gronie swych koleżanek i kolegów bardzo szczęśliwa. Któregoś dnia przyszedł do mnie wujek, zaproponował mi tym go odwiedzić, kiedy wybrałam się do wujka było już późno, toteż zatrzymał mnie na noc. Do internatu wróciłam następnego dnia. Czekala mnie smutna nowina, zostałam wydalona.

Nikt mi nie potrafił odpowiedzieć, za co zostam tak surowo ukarana. Nie wiedziałam więc co ze sobą zrobić. Porzuciłam szkołę. Wstyd przed rodzicami i koleżankami zmusił mnie do wściełości i teraz jak widzi pan jestem tutaj, a przecież tak bardzo chciałam się uczyć, wierzyć mi!”

Wypowiedzi tych dzieci świadczą o tym, że zanim zdecydują się na ucieczkę z domu i wściełość, muszą się spotkać z jakąś osobistą krzywdą. Przed tym musiał ktoś mocno zawinąć - rodzice, koledzy, opiekunowie. Dziecko nie ucieka,

gdy w swoim środowisku spotyka się ze zrozumieniem, ma dobre warunki i opiekę. Młodzież należy otoczyć lepszą opieką wtedy, gdy jeszcze nie rozwinie się w niej nawyk ucieczek, nieufność wobec ludzi. Dlatego aktywniej niż dotychczas powinno reagować samo społeczeństwo poprzez komitety blokowe, rady narodowe, związki zawodowe, wnikając w sprawy rodzinne, uświadamiając rodziców, gdy zajdzie potrzeba, o ich obowiązku opieki nad dzieckiem. Może wtedy mniej byłoby dziecięcych tragedii, mniej wykończonych losów.

ZBIGNIEW MARSKI

PORADY PRAWNE

Pan JAN PRZYBYŁEK ze Strzyżowic.

Na list Pana w sprawie nabycia praw do renty starczej, redakcja uprzejmie odpowiada.

Sprawę renty starczej reguluje Obwieszczenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 13 kwietnia 1958 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu z dnia 25 czerwca 1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin.

Przepisy cytowanego dekretu stanowią, że renta starcza przysługuje pracownikowi, który ma wymagany okres zatrudnienia i osiągnął wiek starczy w czasie zatrudnienia lub w ciągu 5 lat po ustaniu zatrudnienia. W myśl tego przepisu powinien Pan mieć z sobą 25-letni okres zatrudnienia, ponieważ Pan już osiągnął 78 rok życia, fakt ten czyni zadość przepisów art. 30 cyt. dekr. Z treści listu nie wiemy natomiast jakim okresem zatrudnienia może Pan udowodnić swoje prawa do renty starczej, ponieważ ten fakt jest istotny w świetle przepisu art. 29 cyt. dekretu.

Z treści listu wynika, że może Pan, poza rentą starczą, ubiegać się o prawo do renty inwalidzkiej z tytułu wypadku nieszczęśliwego, który spowodował trwałe kalectwo.

Brak szczegółów w liście towarzyszących nieszczęśliwemu wypadkowi, nie pozwala redakcji podania opinii prawnej dla ubiegania się o prawo do renty inwalidzkiej z tytułu trwałego kalectwa

mgr J. MIŁASZEWICZ

LISTOPAD

N	18	XXIII po Zesł. Ducha Św., Anieli, Gelazjusza
P	19	Elżbiety, Maksyma
W	20	Feliksa, Anatola
S	21	Ofiarowanie NMP, Janusza, Alberta
C	22	Cecylii, Stefana
P	23	Klemensa
S	24	Jana od Krzyża, Flory i Marii

Wydawca: Wydawnictwo Literaryjne Religijne. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny - Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty do prenumeraty przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można równ. z zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 - Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 13. Na odwrocenie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty kwartalnie - zł 26, półrocznie - zł 52, rocznie - zł 104. Przedpłaty na te prenumeratę przyjmują na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przetwarzalność Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czynelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13 £; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$, prenumerata roczna dla Australii 2,10 £ i 26,4 £E.

Zakłady Wkłósdrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1729 H-16



W początkach października polska delegacja rządowa pod kierownictwem wicemin. Handlu Zagranicznego, M. Kutina, podpisała układ handlowy między Marokiem a Polską. Na zdjęciu moment podpisania układu.

Nawiązując do naszego wywiadu zamieszczonego na łamach „Rodziny” nr 42 i 43 reprodukujemy dalszą serię zdjęć z Maroka, tego niezwykle pięknego i interesującego kraju, rozwijającego się w niezwykłym tempie.



Casablanka. Plac Mahommeda V.



Volubilis.



Iran. Sport zimowy w Mirhliten.



Kobieta berberyjska z Azrou.

Grebwee.

M
A
R
O
K
O

Rabat. Wieża Hassanana



Panorama Rabatu

